Rok II. Katowice, Wtorek, dnia 28-go Kwietnia 1903 r. Nr. 95.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt. Prenumerata na poczcie i u kolporterów M. 1,50 kwartalnie, z odnoszeniem do domu M. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajduje się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
29-go Kwietnia: Piotra m., Feliksa p.	godz. 4 minut 37.	godz. 7 minut 19.	29-go Kwietnia: Bogosław.

Wybory.

Od jednego z naszych czytelników z Raciborskiego odbieramy następujące pismo:

Już tylko krótki dzieli nas czas od wyborów, bo czerwiec tuż na karku, a my tutaj jeszcześmy ani wiele nie myśleli o wyborach, żaden zapewne jeszcze nie powziął tego postanowienia, że będzie głosował na tego lub owego, chociaż już jest czas największy. Główna bitwa wyborcza, na którą czekają wszyscy Polacy, czy z pod Austryaka, Prusaka lub Moskala, wyznaczoną została na dzień 16 czerwca t. r. Cofaliśmy się z jednego roku na drugi, a to dla tego, żeśmy jeszcze nie mieli zebranych sił dostatecznych aż wreszcie obróciliśmy się twarzą do nieprzyjaciela, ażeby główną bitwę przyjąć i w niej zwyciężyć. Cała ziemia polska ma dziśiaj oczy zwrócone na nas i woła nam, jak niegdyś wołał dowódzca podjazdu szwedzkiego Kannenberg na żołnierzy polskich cofających się i nagle w ordynku się ku niemu zwracających: »To nie pospolitaki, to regularny żołnierz«. O! żebyśmy byli tym regularnym żołdają koniecznej niezależności, aby obstawali przy swych pierwotnych zeznaniach.

Na posiedzeniu Rady jeneralnej, w którem przewodniczył Cavaignac, przyszło do burzliwych scen. Podczas dyskusyi nad rezolucyą w sprawie kongregacyi opuścili salę prefekt i radcy jeneralni republikańscy, a publiczność na galeryach burzliwie demonstrowała

władza na Śląsku, nie są dobrymi katolikami? O tak! lepszymi nawet od takiego centrowca Ballestrema. który nie zna przykazania o miłości bliźniego, »miłuj bliźniego Twego jako siebie samego«, gdyż każe nas bić po p..... Polak, postawiony na kandydata przez Tow. Wyb. będzie tak samo bronił sprawy katolickiej, jak poseł centrowy, nawet jeszcze lepiej, bo mu nie będzie stał rząd pruski na przeszkodzie. Miejmy zatem zaufanie do naszych posłów narodowych. Wdzięczni powinni być księża nasi za to Polakom, że głosują na swoich, bo przez to zostanie obalona kandydatura socyalistów, którzy by niechybnie zwyciężyli, gdyby Tow. Wyb. nie było postawiło kandydatów narodowych, bo wiemy, że podczas ostatnich wyborów otrzymali dosyć pokaźną liczbę głosów tylko dla tego, że lud nie był zadowolony z dotychczasowych posłów centrowych.

Ale nietylko nasi księża germanizatorzy będą wywierali wpływ swój na nas, ale także pracodawcy. Będą oni bardzo zalecali swego kandydata, będą obiecywali różne niestworzone rzeczy, będą straszyli wydalaniem z pracy, b[illegible] piszą układu, w którym uznane będzie zwierzchnictwo Rosyi nad Mandżuryą. Dalej postawiła Rosya następujące warunki: Żadne już porty, ani miasta w Mandżuryi nie mają być otwierane dla zagranicznego handlu; nie mają być nadal dopuszczeni zagraniczni konsulowie, tylko Rosyanie mogą być w Mandżuryi angażowani na urzędników i t. p.; nie wolno sprzedać żadnego mandżur-

jego znajduje się w owej liście, gdyż tylko w tym razie ma prawo do głosowania, a uczynić to winniśmy zaraz w pierwszym tygodniu po wyłożeniu spisu, bo wszelkie reklamacye uwzględnia się tylko w pierwszym tygodniu.

Do dzieła więc, bracia z Brzezia i całego powiatu Raciborskiego. Pracujmy zawsze z tą myślą, że sprawa narodowa zwyciężyć musi, i że p. dr. J. Rostek naszym posłem być musi. Nie spuszczajmy jej ani na chwilkę z oka naszego, pracujmy mężnie i wytrwale, bo czem jest walka większa, tem pewniejsze i większe zwycięstwo.

„Bank Ludowy“ w Rybniku.

Bank polski w Rybniku, istniejący od roku, miał już rozmaite trudności do zwalczania, mianowicie ze strony tamtejszego sądu okręgowego. Pomiędzy innemi sąd ten zawyrokował, że statut spółki, opiewający, iż do bilansu nie wstawia się zaległych odsetek (uroków) i biurowego urządzenia spółki sprzeciwia się istniejącym przepisom prawnym, dla tego sąd ten nakazał zmianę po- Tak samo nie uwzględnia uniewinnienia, podanego przez kamrata. Każdy robotnik ma się osobiście uniewinnić, i to dzień przedtem.

Przed tygodniem zawezwał wszystkich do biura, których był zapisał na karę, zarzucając im, że »bumlowali«. W tym wypadku darował im jeszcze karę, ale nie pozwolił nikomu ust otworzyć, gdy się robotnicy chcieli uniewinnić. Pru-

że charakteru przymusowego, o ile nie wymaga tego interes publiczny. § 42 statutu spółki zawiera właśnie tego rodzaju przepis, wobec czego zażalenie zarządu jest słuszne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 24 kwietnia.

W parlamencie obradowano dzisiaj najpierw nad interpelacyą centrowców w sprawie zabicia artylerzysty Hartmanna przez chorążego marynarki Hüssenera. W uzasadnieniu interpelacyi domagał się centrowiec Stötzel zakazu noszenia broni poza służbą, gdyż chodzi tutaj o wypadek spowodowany systemem. Minister dla marynarki Tirpitz odpowiedział, że zakaz noszenia broni poza służbą jest niewykonalnym, zresztą powyższy wypadek jest wyjątkowym, którego we wszelkich szczegółach nie można było jeszcze zbadać.

Przy omawianiu odpowiedzi ministra stwierdzali poseł wolnomyślny Lenzmann i socyalista Bebel, że czyn Hüssenera nie jest bynajmniej wyjątkowym, lecz wynikiem panującego systemu w wojsku, i również domagali się zakazu noszenia narodowych, naszego języka w kościele i szkole.

Centrum przyrzekło, że będzie postępowało tak, jak na katolicką partyę przystoi, ale pożal się Boże, jak nas zawiodła ta nadzieja. Polskie przysłowie mówi: Mądry Polak po szkodzie, tak też ten lud znów przejrzał i poznał zdradę tych naszych serdecznych obrońców niemieckich i woła: »precz z nimi«.

Henryk Sienkiewicz.

Bartek zwycięzca.

16) (Ciąg dalszy).

W tydzień po ostatnich odwiedzinach w więziennym szpitalu, wpadła znowu do Bartka zadyszana, rozpromieniona, szczęśliwa.

— Jak się masz Bartek, kasztanie — zawołała z radością — wiesz, przyjechał pan! Ożenił-ci się w Królestwie; młoda pani dycht jagódka. A nabrał ci też za nią wszelkiego dobra oj! oj!...

Dziedzic Pognębina ożenił się rzeczywiście, zjechał z żoną na miejsce i rzeczywiście nabrał za nią sporo »wszelkiego dobra.«

— No i co z tego? — spytał Bartek.

— Cicho, głupi — odrzekła Magda. — O, tom się zadyszała! O Jezu!... Poszłam się pani pokłonić, patrzę: wyszła do mnie jak królewna jaka, młodziusieńka, kiej łoński kwiateczek, śliczniuchna jak ta zorza... A to upał! a tom się zadyszała!...

Magda podniosła fartuch i poczęła obcierać twarz spoconą. Po chwili mówiła znów przerywanym głosem:

— Suknię-ci miała jak ten chaber niebiesiuchną... Podjęłam ją pod nogi i rączkę mi dała... pocałowałam, a rączki to ci ma pachnące i maluśkie jak u dziecka... Dycht jaka święta na obrázku i dobra jest i wyrozumiała na biedę ludzką. Poczęłam ją prosić o poratowanie... Żeby jej Bóg dał zdrowie!... A ona powiada: »Co w mojej mocy, powiada, to zrobię.« A głosik to ci ma taki, że jak przemówi, to cię aż słodkość ogarnie. Tak dopiero ja poczęłam prawić, jaki to w Pognębinie naród nieszczęśliwy, a ona powiada: »Ej, nietylko w Pognębinie...« i dopiero ja się rozbeczałam i ona też. Aż pan nadszedł, zobaczył, że ona płacze i jak ją weźmie całować gęba nie gęba, oczko nie oczko. Panowie nie takie jak wy! Dopiero ona mu powiada: »Zrób co możesz dla tej kobiety.« A on powiada: »Wszystko na świecie, czego zechcesz.« Niechże ją Matka Boska błogosławi, oną jagódkę złotą; niech ją na dzieciach błogosławi i na zdrowiu. I zaraz pan powiada: »Zawiniliście ciężko, boście się w niemieckie ręce podali, ale, powiada, poratuję was i na Justa dam.«

Bartek począł drapać się w kark.

— Dyć pana też Niemcy mieli w ręku.

— No to co! ale pani bogata. Państwoby teraz wszystkich Niemców w Pognębinie mogli kupić, to i panu wolno gadać. Wybory, powiada pan, niedługo będą, niech ludzie patrzą by za Niemcami nie głosowali, a na Justa dam i Boegego przykrócę. A pani go za to za szyję wziena, a pan się pytał o ciebie, i powiada, jeśli słaby, to ja z doktorem pogadam, żeby mu napisał świadectwo, jako teraz nie może siedzieć. Jeśli go nie zwolnią całkiem, to powiada, odsiedzi w zimie, a teraz do roboty na żniwa potrzebny. Słyszysz! Wczoraj pan w mieście był, a dziś doktor jedzie do Pognębina z wizytą, bo go pan zaprosił. On nie Niemiec. I świadectwo napisze. W zimie będziesz siedział w karceresie, jak ten król, będzie ci ciepło i żreć darmo ci dadzą, a teraz pójdziesz do dom, do roboty i Justa zapłaciewa, a pan może i nijakiego procentu nie będzie chciał, a jak nie oddamy wszystkiego w jesieni, to u pani wyproszę. Niechże ją Matka Boska... Słyszysz...

— Dobra pani. Niema co! — rzekł raźno Bartek.

— Padniesz-że ty jej do nóg, padniesz, a nie, to ci chyba ten żółty łeb ukręcę. Byle Bóg urodzaj dał! A widzisz skąd poratowanie? od Niemców? dały ci choć grosz za te twoje mentale? co? dały ci po łbie, i tyla. Padniesz-że ty pani do nóg, mówię.

— Co nie mem paść! — odparł rezolutnie Bartek.

Los zdawał się znowu uśmiechać zwycięzcy. W kilka dni później zawiadomiono go, że z powodów zdrowia, na teraz zostaje uwolniony z kozy, aż do zimy. Przedtem jednak landrat kazał mu się stawić przed sobą. Bartek stawił się z duszą na ramieniu. Ten chłop, który z bagnetem w ręku brał sztandary i armaty, począł się teraz bać każdego munduru więcej niż śmierci, począł nosić w sercu jakieś głuche, bezwiedne poczucie, że go prześladują, że mogą zrobić z nim co zechcą, że jest nad nim jakaś siła ogromna, a nieżyczliwa i zła, która gdyby się jej opierał, to go zetrze. Stał więc oto przed landratem, jako ongi przed Steinmetzem wyprostowany, z brzuchem wciągniętym, piersią wydaną naprzód i bez tchu w piersiach. Było także i kilku oficerów: wojna i karność wojenna stanęła Bartkowi w oczach, jakby żywe. Oficerowie patrzyli na niego przez złote binokle z dumą i pogardą, należną prostemu żołnierzowi i polskiemu chłopu od pruskich oficerów; on stał, dech wstrzymując, a landrat mówił coś rozkazującym tonem. Nie prosił, nie namawiał, rozkazywał, groził. W Berlinie poseł umarł, nowe wybory rozpisano.

— Du polnisches Vieh! sprobuj tylko głosować za panem Jarzyńskim, sprobuj!

Brwi oficerów ściągnęły się w tej chwili w groźne lwie zmarszczki. Jeden ogryzając cygaro powtórzył za landratem: »sprobuj!« a w zwyciązkim Bartku dech zamierał. Gdy usłyszał pożądane: »poszedł precz!« zrobił pół obrotu w lewo, wyszedł i odetchnął. Dano mu rozkaz, by głosował za panem Szulbergiem z Krzywdy Wielkiej. Nad rozkazem nie namyślał się, ale odetchnął, bo szedł oto do Pognębina, bo na żniwa mógł być w domu, bo pan obiecał spłacić Justa. Wyszedł za miasto. Ogarnęły go łany zbóż dojrzewających. Kłos ciężki z wiatrem o kłos uderzał i szeleściły wszystkie miłym dla chłopskiego ucha szelestem. Bartek słaby był jeszcze, ale słońce go grzało. Hej! jak to na świecie pięknie! myślał sterany żołnierz. I do Pognębina już niedaleko.

X.

Wybory! wybory! Pani Marya Jarzyńska ma ich pełną główkę, nie myśli, nie mówi i nie marzy z niczem więcej.

— Pani dobrodzika, to wielki polityk — mówi do niej sąsiad szlachcic, całując jak smok jej małe rączki, a wielki polityk rumieni się jak wiśnia i odpowiada ze ślicznym uśmiechem:

— O, my agitujemy, jak tylko możemy!

— Pan Józef będzie posłem! — mówi przekonywająco szlachcic, a »wielki polityk« odpowiada:

— Chciałbym bardzo, chociaż nietylko o Józia chodzi, ale (tu »wielki polityk« piecze znowu niepolitycznego raka), ale to sprawa ogólna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Zjazd cesarzy w Karlsbadzie.

Utrzymują się w Wiedniu wiadomości, że cesarz pojedzie w przyszłym miesiącu do Karolowych Warów, mianowicie 26 lub 28 maja i zamieszka tam w willi »Margarethe«. Dnia 8 czerwca przybyć ma do Karlsbadu cesarz Wilhelm dla odwiedzenia cesarza Fr. Józefa.

Zjazd królów włoskiego z angielskim w Neapolu.

W Neapolu książe Abruzzów, książęta niemieccy i ks. Braganza udali się na pokład jachtu »Victoria and Albert«, aby powitać króla Edwarda. Następnie król przyjął deputacyę wojskową pod przewodnictwem generała Pedottiego, który powitał gościa imieniem króla Wiktora Emanuela. Wieczorem miasto i eskadra były iluminowane; w teatrze odbyło się przedstawienie galowe.

Papież a Roosevelt.

Prezydent Stanów Zjednoczonych ofiarował Papieżowi z okazyi jubileuszu zbiór swych orędzi i pism urzędowo ogłaszanych. Dar wręczy Ojcu św. kardynał Gibbons. Pisma obejmują kilka bogato oprawnych tomów.

Walka kulturna we Francyi.

W Nantes zamknęli się Norbertanie wraz ze swoimi zwolennikami w klasztorze. Grupa socyalistów zebrała się popołudniu przed klasztorem i wznosząc okrzyki przeciw księżom, obrzuciła budynek kamieniami. Przyszło do bójki, podczas której jedna osoba odniosła niebezpieczne rany.

Także w Angers przyszło podczas zamknięcia klasztoru Kapucynów do demonstracyi; wywiązała się bójka, w której wiele osób zraniono. Wojsko przywróciło spokój.

W sprawie znanej sprawy wymuszenia na Kartuzach, przesłuchał sędzia śledczy dwóch członków redakcyj dzienników »Gaulois« i »Libre Parole« i przedłożył im pisemne zeznania przełożonego zakonu Kartuzów, w których ten zaprzecza, jakoby na nim chciano wymusić 2 miliony. Dziennikarze oświadczyli na to, że Kartuzi dziś już nie posia-

nierzem, któryby wyparł wrogich nam centrowców z ojczyzny naszej, jak niegdyś Czarnecki wyparł Szwedów z granic naszej Rzeczypospolitej.

Kandydatów na naszym ukochanym Śląsku polskim będziemy mieć bardzo dużo, bo każda partya stawia swego kandydata, socyaliści, konserwatyści, liberały, centrowcy, wszyscy się ubiegają o głosy nasze, pragną zwycięstwa, chociaż wszyscy nam są wrogo usposobieni. Niejeden sobie jeszcze łamie głowę nadtem, na kogo głos swój oddać. Pracodawcy będą wciskali kartki na kandydata im miłego, zwolennicy centrum, mianowicie księża, będą zalecali kandydatów centrowych, jako posłów jednej wiary, będą zaklinali na miłość Boską, że obowiązkiem naszym jest głosować na centrowca katolika, jednem słowem Niemcy wytężą wszystkie siły, aby tylko pozyskać głosy nas Polaków. I czy my mamy na to pozwolić? Nie, nigdy!

Nie będę tu wyliczał rzekomych »dobrodziejstw«, które na nas spadły z ramienia centrum, bo każdy Polak aż nadto ma je w pamięci, o jednem tylko wspomnę, które otrzymaliśmy w ostatnich czasach, o taryfie celnej, która podroża wszelkie artykuły spożywcze, bez których mianowicie ludność uboga robocza obyć się nie może. My nie możemy dać głosu naszego posłom, którzy nam chleb podrażają, musimy mieć posłów takich, którzy z nami myślą i czują, z nami znoszą prześladowania, bo tylko taki poseł nas dostatecznie zastąpić i obronić zdoła. Czy bowiem świat słyszał coś podobnego, ażeby wilk bronił owcę? Nie, bo on pragnie owcę pożreć. A więc chociażby księża germanizatorzy użyli wszelkich sposobów, aby swoich centrowych przeprowadzić kandydatów, nie dajmy się zbić z tropu, bo oni chcą nas i nadal zatrzymać w służbie centrowej niemieckiej. Nic księdza nie upoważnia do mieszania się do wyborów; przy ołtarzu, tam jego służba i jako takiego czcić go będziemy, ale jako polityka, który ludowi polskiemu wskazuje drogę złą, słuchać go nie możemy i nie będziemy. A zresztą, czy Polacy, których nam postawiło Polskie Towarzystwo Wyborcze, nasza najwyższa

krzycząc: »Niech żyje republika«. Gdy Cavaignac po skończonem posiedzeniu opuścił salę, powtórzyły się demonstracye. Policya demonstrantów rozproszyła.

Z powodu wydalenia OO. Franciszkanów przyszło w Limes do demonstracyi. Demonstrantów rozproszyła artylerya na koniach.

Stan wyjątkowy w Finlandyi.

Do dzienników szwedzkich donoszą z Helsingfors, że dyrektor banku Hammerstein i przemysłowiec Wolf otrzymali rozkaz opuszczenia Finlandyi w ciągu 7 dni.

W Helsingfors przedsięwzięto szereg rewizyj domowych, między innemi u barona Borna i jednego z adwokatów. Borna sfantowano celem ściągnięcia kary 30.000 rubli, na jaką go skazano za to, że jako przewodniczący deputatów miejskich, nie zwołał zgromadzenia z okazyi rozpisania poboru do wojska.

Niepokoje na Bałkanie.

Gazeta angielska »Times« otrzymuje wiadomość z Sofii, że w Warnie skradziono z arsenału wojskowego 700.000 sztuk nabojów i 40 karabinów. Ośmiu oficerów miało opuścić Warnę, aby zamordować konsulów rosyjskich, których sprawozdania są bardzo wrogie dla Macedończyków.

Przed kilku dniami wyszedł z Sofii większy oddział powstańców macedońskich dobrze uzbrojonych i zasobnych we wszystkie przybory wojenne. Wyszli oni bezpośrednio z Sofii i zgromadzili się w klasztorze w Dragalewdzie, miejscowości oddalonej o kilka kilometrów od Sofii. Stąd wyruszyli ku granicy macedońskiej, kierując swą drogę przez góry Rilo.

Donoszą, że Albańczycy złapali całą komisyę pacyfikacyjną, jaką sułtan wysłał do nich w celu uśmierzenia umysłów, i że zamierzają tę komisyę zatrzymać u siebie jako zakładników na wypadek, gdyby sułtan swoją groźbę użycia broni przeciw Albańczykom miał w czyn wprowadzić.

Rosya w Mandżuryi.

Biuro Reutera donosi z Petersburga: Rosya zawiadomiła Chiny, że nie ustąpi z Mandżuryi dopóty, aż Chiny nie pod-

[illegible]

tylko odwieść od głosowania na naszych posłów Polaków. Lecz to nikogo zrażać nie powinno, bo oni niczego dokazać nie mogą. Wiecie, że tajemnica wyborcza została zagwarantowana nową ustawą, tak, że już nikogo podpatrzeć nie można, na kogo głosuje, a więc obawy nie ma, aby się ktoś naraził na nieprzyjemności ze strony pracodawcy. Przypuśćmy jednak, że pracodawcy mogliby się dowiedzieć o niejednym, że głos swój oddał na Polaka, czyż go wydalą z pracy? Nie, bo oni bez robotnika obyć się nie mogą, wydalając robotników, naraziliby siebie na ogromne straty. Jednego tylko nam potrzeba, tj. jedności. Jednością cudów dokazać możemy. Nie zważajmy przeto na tych Polaków, którzy prą do obozu niemieckiego, a brońmy uparcie naszego honoru narodowego. Bierzmy przykład z braci naszych na wychodźtwie, w Westfalii i Nadrenii! Tamtejszy organ Polaków »Wiarus Polski« dał wolne głosy wyborcom, tam każdy wyborca mógł wypowiedzieć swoje zdanie o wyborach, a »Wiarus Polski« będąc bezstronnym, wyrobił sobie poważanie wśród tamtejszych Polaków. Tak też uczynić powinny gazety tutejsze, powinny zapytać wyborców o ich zdanie, a przekonałyby się, jak wielka liczba jest tych, którzy pragną posłów Polaków.

Nigdy jednak nie powinniśmy się dać obałamucić, lecz wszyscy powinniśmy głosować na swego. Niechaj każdy Polak, który ukończy do 16 czerwca r. r. 25 rok życia swego i nie pobiera zapomogi z kasy rządowej i któremu przysługują prawa obywatelskie, stanie w dniu tym do urny wyborczej i odda kartkę swą na Polaka.

Zaś Polaków w Raciborskiem wzywam, aby wszyscy głosowali na p. dr. Rostka z Raciborza. Wszyscy go znamy, wszyscy wiemy, jakie dla nas żywi usposobienie, wszyscy go też naszem zaufaniem obdarzyć winniśmy, bo on jest nasz — Polak. Na koniec jeszcze jedno. Chociaż Redakcya »Górnoślązaka« już ogłosiła, to nie zawadzi nic, że i ja przypomnę wam, żeby każdy obywatel Polak zajrzał do spisu wyborców (listy), aby się przekonać, czy nazwisko

skiego terytoryum innemu jakiemuś mocarstwu. Książę Czing warunki te odrzucił.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Dziś, w sobotę przed południem odbyła się w redakcyi naszej szczelna rewizya policyjna. Radca policyjny Mädler i inspektor Weihardt w w towarzystwie wachmistrza policyjnego Wiory szukali pilnie od 11. przed południem do 2. godz. po południu zakazanych w państwie pruskiem czasopism: Przegląd Wszechpolski, Teka, Polak itp. Rewizya pozostała jednakże bez skutku, gdyż znaleziono tylko kilka pojedyńczych egzemplarzy, które zwykle redakcya otrzymuje od poszczególnych wydawnictw w zamian za odbieranego »Górnoślązaka«.

Rewizya dzisiejsza stoi w związku ze sprawą w tych dniach aresztowanego w Mysłowicach niejakiego Popowskiego, który zamierzał przewieść przez granicę znaczną ilość powyższych pism. Policya wpadła na domysł, że pisma te przeznaczone były dla nas, i że my zajmujemy się ich rozpowszechnianiem. Spodziewała się zatem zrobić u nas dobry połów, lecz nadzieja tą ją zawiodła, gdyż rewizya była bezskuteczną.

Z Fanny-Franzhuty pod Katowicami. W naszej hucie, należącej do hrabiego Thiele-Wincklera, panują wprost okropne i nieznośne stosunki. W prześladowaniu robotników wodzi rej mistrz hutniczy p. Sadłoń, który zapomniawszy o tem, że pochodzi z Polaków, iście po krzyżacku się z nami robotnikami obchodzi. Nie dość na tem, że siarka i inne trujące wyziewy, jakie zatruwają zwykle robotnikom zdrowie w cynkowniach, wykrzywiają nam spracowane członki, nie dość na tem udręczeniu naszem, — p. Sadłoń zapowiedział nam, że nas weźmie w obroty po wojskowemu. »Ich werde euch so schleifen, dass ihr werdet krumm kriechen«. I rzeczywiście tak też z nami postępuje. Kto się spóźni do roboty, tego zapisuje bez miłosierdzia na karę w wysokości 1 marki, nie zważając na żadne uniewinnienie,

wyższego przepisu w przeciągu czterech miesięcy, grożąc w przeciwnym razie skreśleniem spółki z rejestru spółkowego. Temu rozporządzeniu sprzeciwił się zarząd banku rybnickiego, a gdy i to nie pomogło, oddał sprawę adwokatowi panu dr. Adamczewskiemu w Katowicach celem poczynienia dalszych kroków. Pan dr. Adamczewski zażalił się natychmiast do sądu ziemiańskiego w Raciborzu — i wygrał sprawę.

Oto uchwała sądu raciborskiego, której odpis pan mecenas łaskawie nam nadesłał:

Uchwałę sądu rybnickiego z dnia 18 lutego 1903 znosi się.

Z uzasadnienia powyższej uchwały, wyjmujemy, co następuje:

»Bank Ludowy« w Rybniku zamieścił w § 42 statutu przepis, że bilans ustanawia się podług § § 41,40.261 prawa handlowego z tą zmianą, że zaległych odsetek (uroków) i urządzenia biurowego spółki nie uważa się jako aktywa. Sąd okręgowy w Rybniku uznał, że przepis powyższy sprzeciwia się § 7 No. 3 prawa o spółkach oraz § 40 prawa handlowego i zażądał zniesienia powyższego przepisu uchwałą Walnego Zebrania w przeciągu czterech miesięcy pod groźbą skreślenia spółki z rejestru handlowego, a gdy zarząd żądaniu temu się oparł, sąd pierwszą uchwałę zatwierdził, ponieważ w bilansie podać należy wszystkie aktywa i pasywa, zaś przepis § 42 statutu powyższej zasądzie się sprzeciwia. Wobec tego urzędowne skreślenie spółki z rejestru jest dozwolone.

Przeciw tej uchwale zgłosił zarząd spółki dnia 26-go marca natychmiastowe zażalenie, wnosząc, by uchwałę sądu rybnickiego zniesiono. Sąd raciborski uważa zażalenie to za uzasadnione. Nie ulega wątpliwości, że sędzia rejestrowy ma obowiązek baczyć na to, aby wszelkie wniesione do rejestru zapisy odpowiadały przepisom prawnym. Sędzia może też zarządzić skreślenie spółki, jeśli zapisy takie sprzeciwiają się zasadniczym warunkom prawnym.

Do zasadniczych przepisów statutu należą według §§ 94, 95, 7 nr. 3 prawa o spółkach także przepisy o ustanawianiu bilansu. Przepisy te nie mają jednak-

ską komendą »raus« zamknął wszystkim usta. Ci, co byli w wojsku, powiadają, że żaden feldwebel ani kapitan ich tak nie uciskał, jak ten nowomodny kulturtregier. Tyle tymczasem, później nieco więcej.

Zagłoba we frasunku.

Z kopalni Kleofasa pod Załężem. Nigdzie nie czytałem nic o kopalni Kleofasa. Myślałem sobie, że tam ludziom jak w raju, kiedy się nie odzywają w pismach. Ale ponieważ moim zwyczajem jest obchodzić wszystkie kopalnie i zaglądać do kąta każdego, musiałem się też wybrać na Kleofas, by zobaczyć, co tam się dzieje. Niewidzialny pod płaszczem »skarbnika«, przysłuchuję się ludziom, co też to mówią, czy sobie chwalą, czy ganią kopalnię. Jedni narzekali, że zamiast o czwartej, wydają ludzi dopiero o szóstej, także po skończonej szychcie długo muszą czekać pod szybem.

Wierchowi robotnicy się skarżą, że aż 12 godzin muszą pracować, a przecież urzędnicy wciąż zachwalają nam kulturę pruską. Mnie się zdaje, że niegodnem jest narodu cywilizowanego kazać pracować ludziom po godzin dwanaście, jak bydłu roboczemu, bo przecież człowiek obok pracy codziennej ma jeszcze inne potrzeby, które rodzi kościół i cywilizacya.

Inni górnicy znów skarżą się, że na dole nie ma miejscami czystej wody do picia, i że pragnienie gasić muszą brudną wodą z tak zwanej »waserzegi«.

Możeby prześwietny zarząd kopalni zapobiegł tym niedostatkom, choć już nie z miłości do robotników, ale przynajmniej dla uratowania honoru cywilizacyi pruskiej.

Tyle podsłuchałem, ale na przyszłość muszę częściej zaglądać na Kleofas.

Marek z Chin.

Rożdzień. Gdy lud polski na Górnym Śląsku przez liberalizm był tak srodze gnębiony i wyzyskiwany i stracił był nadzieję w lepszą przyszłość, znalazł się mąż, który wydał hasło, »precz z liberałami«, i wtedy lud za radą tego męża zawarł związek z centrum pod warunkiem, że nas Polaków będzie broniło przed germanizacyą, że będzie broniło naszych praw

broni poza służbą.

Po stronie ministra stanęli posłowie narodowo liberalny Pasche i konserwatysta Normann.

W dalszym ciągu obradowano nad dodatkowym etatem dla marynarki, w sprawie budowy gmachu dla urzędu marynarki. Odnośny projekt rządowy przekazano do zbadania komisyi.

Jutro obradować będą w drugiem czytaniu nad nowelą do ustawy w kasach chorych.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 24 kwietnia.

Izba poselska

załatwiła dzisiaj kilka drobnych spraw bez więcej zajmującej dyskusyi.

Jutro toczyć się będą obrady nad interpelacyą posła Letochy w sprawie katastrofy na kopalni Król. Ludwiki w Zabrzu.

Polska.

Zabór pruski.

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Najprzew. ks. biskupa dr. Likowskiego przyjmował Ojciec św. na osobnem posłuchaniu. Ks. biskup przedstawi pielgrzymkę polską, która już zawitała do Rzymu. W pielgrzymce bierze udział także wielu Polaków z Górnego Śląska.

Germanizacya.

Germanizacyę polskich miejscowości przeprowadza się z »energią i konsekwencyą«, godną lepszej sprawy. Codziennie niemal zapisujemy nowe »chrzty«. Dziś znowu przychodzi nam zapisać, że Łukaszewo w powiecie koźmińskim przechrzcono na »Weisenau«.

Walka o ziemię.

W żydowskie ręce przeszła wieś rycerska Popowo Tomkowe pod Janówcem. Jak donosi »Posener Ztg.«, sprzedał ją p. Feliks Skowroński kupcom Gabrielowi i Monaschowi za 136,000 mk. Wieś tę, obejmującą 1050 mórg, żydowscy właściciele chcą rozparcelować.

Socyaliści widząc niezadowolnienie u ludu, wciskają się ze wszystkich zakątków niemieckich, podrzucają mu różne pochlebne odezwy, bałamucą ten lud i przedstawiają siebie jako wyswobodzicieli jego.

Wiemy jak dobry interes zrobili oni przy przeszłych wyborach, i byłby ten polski lud utonął w tem morzu przewrotności, gdyby nam Opatrzność Boska nie była na czas zesłała ludzi, którzy się chcą zająć tym ludem i wyratować go z tej zgnilizny. Ale kochani rodacy, smutny to obraz, gdy tak wielka masa tego ludu polskiego zbałamuconego i zawiedzionego stoi na rozstajnych drogach i nie wie, którą drogą się udać. Winna temu nasza polska prasa na Górnym Śląsku, która nie ma tej odwagi, aby się oderwać od tego sprzymierzeńca naszego, co widząc nasi fałszywi obrońcy, coraz to bardziej nalegają na nas, jak na jakich niewolników, że powinniśmy się zdać na ich łaskę i niełaskę. Dzięki Bogu, że mamy też już i nam przewodniczące pisma, które nas oświecają i nauczają, jak nam postępować należy. Lecz z bólem serca wyznać musimy, że pracę tę i prowadzenie tego ludu do samodzielności prześladują nawet nasi duszpasterze, którzy zamiast dać przykład miłości chrześciańskiej, podburzają nas przeciw naszym ukochanym przywódcom.

Ludek łatwowierny niestety często daje się obałamucić, jakoby nasze zbawienie tylko od tego niemieckiego centrum zależało, nie pomnąc na słowa Zbawiciela naszego, że niekażdy, który wołą: »Panie, Panie!« wnijdzie do królestwa niebieskiego. Nawet przy spowiedzi pytają się nieraz, czy czytamy »Górnoślązaka«, aby nas za to zgromić. Bracia! W górę serca, nie traćmy nadziei, nie opuszczajmy rąk, mamy przecież na czele mężów, którym możemy zaufać, iż nas nie zawiodą, mężom, którzy założyli Polskie Towarzystwo Wyborcze. Agitujmy tembardziej za »Górnoślązakiem«, który nam toruje drogę, pouczajmy młodszych o dobroci tych panów centrowych, a osobliwie my starsi w katowicko-zabrskim okręgu, którzy wiemy, ile ten p. Letocha dobrego nam wyświadczył, przez te 20 lat posłowania swego...

Wina, żeśmy takiego posła wybrali, na nas samych spada. W tegorocznych wyborach możemy pokazać naszą wolę, możemy wybrać posła, który jest panom niemiły, a tym wrogiem panów jest p. Korfanty. On im już teraz leje war za kołnierz, dla tego go zwalczają na każdym miejscu, nawet po kościołach, gdzie lud nasz, pragnąc usłyszeć słowo Boże, tak licznie się zgromadza. Zamiast słowa Bożego padają tam często gromy na »Górnoślązaka« i redaktorów jego, ponieważ prawdę pisze, a prawda, jak wiadomo, każdego w oczy kole. Centrowcy chcą wpływy »Górnoślązaka« i powagę jego podkopać, a nas w ciemnocie dalej trzymać.

Dla tego, rodacy, męztwa i odwagi, a gdy zwyciężymy, nastąpi zgoda, jak po burzy następuje pogoda. Precz więc z Letochą a na jego miejsce niechaj nam zasiądzie p. Korfanty! *Polak.*

— Wielkie szkody wyrządziła tu woda, zalawszy 25 domostw, wskutek czego na 500 osób musiało opuścić swe mieszkania, szukając przytułku u sąsiadów i znajomych. Aby nędzy zapobiedz, ludzie udali się z prośbą o pomoc do prezydenta rejencyi w Opolu.

Z Niem. Piekar pisze nam oberżysta p. Szymon Ludyga, iż ludzie myślą, że to on zadenuncyował ks. kanonika Zielonkowskiego dla marnego zysku. Ludzie są wszyscy bardzo oburzeni na Ludygę, który nas zaskarżył. W Piekarach atoli jest dwu Ludygów oberżystów, a ten, co czcigodnego księdza kanonika opisał i nas jeszcze zaskarżył, gdyśmy jako katolicy wypełnili obowiązek swój i wzięli w obronę ks. kanonika, jest ten drugi Ludyga. Prosimy naszych zwolenników, aby nie gadali na p. Szymona Ludygę, ale żeby wszystkim powiedzieli, że denuncyował ks. kanonika ten drugi oberżysta, który także nazywa się Ludyga.

Zabrze. Przed kilku dniami znikł z domu rodzicielskiego 14-letni chłopiec Jan Suponik i dotychczas nie wrócił. Otrzymał on naganę od matki, poczem wyszedł, rzekomo aby poszukać sobie pracy, i to chciał się wybrać do Kunzendorfu. Ponieważ go jednakże tam nie znaleziono, i wszelkie dalsze poszukiwania były daremne, więc przypuszczają, że poniósł nieszczęście podczas nawałnicy śnieżnej.

Zaborze. Czytam w każdym numerze »Górnoślązaka« o walce przeciw Ballestremowi i wskutek tego trzymam się mocno przy naszej ojczyźnie, języku i wierze katolickiej. Podaje nam centrum hr. Ballestrema na kandydata, jako wielkiego dobroczyńcę ludu polskiego, tego samego Niemca, który chciał nas Polaków bić po pysku. Uczą nas w szkołach, abyśmy kochali swą ojczyznę! Nasza ojczyzna zaś to nie »faterland« pruski, lecz nasza ukochana Polska. Przeto kochajmy tę naszą ojczyznę, bo nam jej Niemiec nie uratuje, tylko chyba zgubi. Popierajmy wszędzie i zawsze swoich, nie chodźmy tam, gdzie nas po niemiecku obsługują i języka naszego nie szanują, ale w wszelkich potrzebach zwracajmy się do otwartych i szczerych serc polskich. Brońmy się przed germanizatorami, którzy nas prześladują, a w przyszłej walce wyborczej postarajmy się usilnie o to, aby wreszcie zrzucić z siebie sromotne jarzmo centrowe. Żaden Niemiec centrowiec nie powinien być wybrany głosami ludu polskiego. Dalej bracia do roboty! Agitujcie za posłami Polakami, których nam polecało »Polskie Tow. Wyborze na Śląsk«. *Młody Polak.*

Gliwice. Egzamin w podkuwaniu koni odbędzie się tutaj we wtorek 16 czerwca. Zgłoszenia należy najpóźniej 8 dni przed oznaczonym dniem nadesłać do tutejszego weterynarza powiatowego Stephana.

Gliwice. I tutaj nastąpiła powódź, jak się tego obawiano. Kłodnica wystąpiła prawie wszędzie ze swego koryta, zalewając sąsiednie pola i łąki, a także nisko położone przedmieścia są zagrożone i w części już też zalane, jak ul. Kaltbadzka i plac Krakowski. Mieszkańcy dzielnicy między krakowskim placem a ulicą przyszowicką i wrocławską są zupełnie odcięci od reszty miasta. Woda sięgała ludziom do ramion, którzy brnęli przez wodę do miasta, aby sprowadzić pomoc i przynieść żywności. W mieście samem dostała się już także woda do sklepów, i miejscami wydobywają ją za pomocą pumpy.

Ze swego koryta wystąpiła także dzika Kłodnica, tworząc istne jezioro i wyrządzając także nie małe spustoszenie. Ucierpiały też znacznie miejskie promenady, w których woda miejscami zupełnie zniszczyła trawniki itp.

Na szczęście powódz doszła już do szczytu i obecnie choć powoli, lecz stale opada, tak że większego niebezpieczeństwa już nie ma.

Rybnik. Skutki gwałtownej nawałnicy śnieżnej dają się już we znaki. Połączenie z Orzupowicami jest zupełnie przerwane. Tutejsi listowi musili się wrócić, nie odstawiwszy na miejsce przesyłek pocztowych, gdyż łąki i drogi za Kuźnią Rybnicką znajdują się pod wodą. Ze wszech stron donoszą o wylewie rzek i potoków, tak że w najbliższych dniach spodziewać się można strasznej powodzi. W zagrożonych miejscach pracują usilnie nad wzmocnieniem tam ochronnych.

Król. Jankowice, pow. rybn. Na wściekliznę zmarł tu gospodarz Jan Kuśka. Przed 3 mniej więcej tygodniami ukąsił go wściekły pies, a nikt się o to nie troszczył. Przed tygodniem gospodarz zachorował, zawołano ks. proboszcz Schliwę, który zwrócił uwagę rodzinie na chorobę. Niestety gospodarz już zmarł. Czytelnikom naszym zwracamy ná to uwagę, że w naszej księgarni można kupić za kilka fenigów ładne książeczki, które pouczają, co czynić należy, gdy kogo ukąsi pies wściekły.

Racibórz. Ponieważ rok rocznie grad wyrządza znaczne szkody gospodarzom, landrat raciborski wzywa wójtów, aby zalecali rolnikom zabezpieczyć się od gradobicia. Premia, którą się płaci, jest tak mała, że nie powinna nikogo odstraszać, a w razie nieszczęścia nie ma straty.

Koźle. Niedaleko mostu kolejowego utonął w Odrze prom drzewiany, naładowany żwirem. Ponieważ zauważono, że ciężar był zbyt wielki, więc kazano 6 ludziom część ładunku z powrotm usunąć z promu. Jednakże nie zdołali już tego uskutecznić, gdyż prom zanurzył się pod wodę i utonął. Ludzie zdołali się jeszcze wcześnie schronić na brzeg.

Woda w Odrze. Od czwartku na piątek stan wody w Odrze podniósł się z 5,60 m na 5,78 m. Woda rośnie dalej. W Koźlu w czwartek woda w Odrze wynosiła 5,04 m. W Chrapkowicach podniosła się w czwartek do 5,59 m, w Opolu wynosi stan wody 4,74 i podnosi się bowoli.

Z Przewozu (powiat kozielski) piszą: Jak gdzieindziej tak i u nas spadła ogromna ilość śniegu, tak że ludzie nie mogli drogami ze śniegu wyleść. W poniedziałek jechało trzech siodłaków z Łon z pługiem do zgarniania śniegu, przyjechali szosą aż do Przewozu, aby i tu śnieg zgarniać i ułatwić ludziom ruch na drogach. Ale praca szła ciężko, tak że musieli sobie trochę wypocząć i konie napaść obrokiem. Jak to zwykle bywa, stanęli w szynku. Tam też było kilku chłopów z Przewozu, co też śnieg zrzucali ze szosy. I tak się dali wszyscy najprzód do pijatyki, a potem do bijatyki, a tak tam Przewozianie zbili tych Łońskich gospodarzy, że ci ostatni mało co żywi byli. Jeden z gospodarzy, co nie potrafił uciec już, o mało nie postradał drugiego oka. Nieszczęśliwy ma także w domu żonę chorą, teraz więc lekarz oboma się opiekuje. Z tej sprawy będzie pewno proces. — Tak to niestety dzieje się pomiędzy nami! Niedość, że nas moralnie i duchowo biją hakatyści, jeszcze i my sami, bracia Polacy i katolicy i najbliżsi sąsiedzi, musimy wszczynać kłótnie i bójki. A potem sądy i nienawiść bez końca. To smutnie, bardzo smutnie! Lepiej, bracia, łączmy i kochajmy się!!

W Ryńskiejwsi w Kozielskiem rozwiązała się spółka pożyczkowo-oszczędnościowa. Warto pomyśleć, rodacy, o założeniu Banku ludowego w Koźlu. Przypatrzcie się braciom z obwodu przemysłowego, jak sobie radzić umieją!

W Łonach miały się odbyć kontrole wiosenne dnia 21-go bm. o godzinie 2-ej po południu. Landwerzyści (obrona krajowa) stawili się wszyscy i tak czekali aż do godz. 4-ej po południu. Ale władza kontrolowa — jak nam piszą — nie przyjechała, zatrzymały ją gdzieś śniegi, leżące na drogach tak wysoko, że przejazd był niemożliwy. — Tak więc zebrani landwerzyści pomału wszyscy się rozeszli i dotąd nie wiedzą, czy jeszcze będą jakie kontrole tej wiosny lub już wcale nie będzie żadnych. (Donosiliśmy już w jednym z ostatnich numerów »Górnoślązaka«, że kontrole odbędą się 28 kwietnia. — Redakcya.)

Gosławice, pod Opolem. Coraz bardziej zbliżają się wybory i coraz natarczywiej nasuwa nam się pytanie, kogo mamy wybierać na nowe pięć lat. Sprawa to bardzo ważna, kogo wybrać na obrońcę naszego, aby nas bronił tam, skąd nam przychodzi albo ulga albo — cięższe czasy.

Dotąd obieraliśmy posła, który wstępował do stronnictwa centrowego, niby do sprawiedliwego.

Centrum już się zasłużyło bardzo wiele, podczas walki kulturnej broniło kościoła i wiary naszej świętej. Teraz jest zupełnie inaczej. Centrum stało się stronictwem rządowem, które pracuje dla rządu, nie dla nas, które nie pyta się o biednych i uciśnionych.

Ci panowie na wygodnem krześle za zielonym stołem nie pojmują, co ci biedni ludzie cierpieć muszą. A jeśli kiedykolwiek znajdą dla nas słowa pociechy, to są pomiędzy nimi i tacy, którzy nas każą bić po p..... Bracia! Gdybyśmy znów takich obierać mieli obrońców, którzy nas bić każą, to dla nas byłoby lepiej żadnych nie wybierać posłów.

Jeśli dziś centrum nas germanizuje, to grzechem jest wybierać ich na posłów, grzechem, z którego my kiedyś będziemy musieli zdać rachunek przed Bogiem za te dzieci nasze, które nam chcą zniemczyć.

Precz z takimi posłami, precz z takimi obrońcami! Zrzućmy to jarzmo centrowe, które nas gniecie! Centrum dla nas Polaków nic jeszcze nie zrobiło. Gdy wyrzucono język polski ze szkół naszych na Górnym Śląsku, centrum nie zdołało temu zapobiedz. Tak samo głosowali za ostremi karami za nieregularne posyłanie dzieci do szkoły. Już wówczas przepowiadano centrum, że będzie mnsiało ustąpić z Górnego Śląska.

I tak nadszedł już czas, że się znaleźli mężowie, którzy kroczą prostą drogą, żeby obalić centrowców, i mają słuszność. Sława im za to.

Centrowcy bowiem w ostatnim czasie znów zbłądzili, głosując za cłami, które przecież ani drobnym rolnikom ani robotnikom korzyści nie przyniosą. Rolnik, który teraz drożej sprzeda zboże, musi też drożej zapłacić za wszelkie przyrządy do gospodarstwa, musi drożej płacić robotnika.

Centrowcy byliby lepiej zrobili, gdyby byli zaprowadzili lepszą kontrolę nad produktami rolniczymi, żeby ci, co ospę całymi wagonami sprzedają, sprzedawali czystą i nie fałszowaną. Na cłach zarabiają tylko wielcy panowie.

Podług mego zdania, jak robotnik zarobi, to i rolnik lepiej sprzeda, to będą wtenczas pieniądze między ludem, a z tego i podatki lżej będzie zapłacić, co dzisiaj nieraz nam tak trudno przychodzi. Wybierajmy zatem Polaków, poleconych nam przez Polskie Towarzystwo Wyborcze. *Rolnik.*

Ostatnie wiadomości.

Pożar Mikuliniec.

Tarnopol. Wczoraj wybuchł w Mikulińcach wśród strasznej burzy nadzwyczaj gwałtowny pożar. Zgorzała 150 domów, między innymi urząd gminny, poczta, wszystkie zabudowania folwarczne, wielki młyn, magazyny zboża i mąki. Wydobyto dotąd z pod zgliszczów 3 trupy ludzkie. Prezydyum namiestnictwa wyasygnowało na doraźną pomoc dla pogorzelców kwotę 500 koron.

Krwawe starcie w Kronsztadzie.

Berlin. Z Petersburga donoszą do »Berl. Tagbl.«: W niedzielę przyszło w Kronsztadzie do krwawego starcia pomiędzy żołnierzami kurdyjskiego pułku i marynarzami. Jest dużo zabitych i rannych. Około 2000 ludzi brało udział w bójce. Straż wojskowa interweniowała zupełnie bez skutku. Nawet oficerowie nie mogli przeszkodzić starciu. Dwóch oficerów ma być zabitych a wiceadmirał, komendant Kronsztadu, Makarow, ciężko ranny.

Stan wyjątkowy w Finlandyi.

Sztokholm. Donoszą tu z Helsingforsu, że z Finlandyi wydalono cały szereg osób, między innemi b. senatora Mechelinę, kilku redaktorów, którzy już bawią w Sztokholmie, b. angielskiego konsula Wolfa, brata wydalonego przemysłowca, wreszcie kierowników stronnictwa młodofinlandzkiego. Wydaleni mają obowiązek w ciągu dni 6 opuścić Finlandyę, inaczej na rozkaz ministra spraw wewnętrznych zostaną zesłani.

Ex-prezydent Krüger.

Mentona. Bawiący tu ex-prezydent b. republiki transwaalskiej Paweł Krüger, opuszcza w połowie maja Rivierę i udaje się do Hilversum w Holandyi, gdzie przepędzi lato.

Od Redakcyi.

Redaktorom »Katolika«. Redaktorzy »Katolika« widocznie nie znaleźli w gazetach materyału odpowiedniego do wycinania, aby zapełnić pismo swoje. Z braku lepszych pomysłów znów zaczynają na nas wyzywać za to, żeśmy dali nauczkę ich agentowi. Co ich obchodzi nasza korespondencya z ich agentem? Zamiast napadać na nas, lepiejby zrobili, gdyby zawezwali swego agenta do siebie i dali mu kilka lekcyi o przyzwoitości, aby wiedział. jak się pisuje do ludzi porządnych, i że nie wolno obgadywać swych bliźnich.

Mylą się redaktorzy »Katolika«, jeśli myślą, że nasze pismo jest na to, aby się z nimi kłócić o jakiegoś tam agenta, choćby także był nawet wielkiem mężem w Izraelu »Katolikowskiem«. Mamy rzeczy ważnych za wiele, aby się kłócić z redaktorami »Katolika« o takie głupstwa. Na przyszłość odpowiadać będziemy na rzeczy takie w kąciku humorystycznym.

J. G. w Król. Hucie. Ma Pan prawie. Smutnie to jest, jeśli księża katoliccy przezywają swych bliźnich, w »Gaz. Katolickiej« w sposób, jakiego używają tylko najgorsi chacharzy. Jeśli się o swym bliźnim pisze, że ma pysk jak tablica na zawaliskach, a wychodziło to od księży, to wiarusi mogą się tylko modlić, aby Bóg zesłał takim księżom łaskę, aby się nawrócili. Lecz trudna rada! Księża germanizatorzy służą więcej rządowi jak Panu Bogu. O Zefiku ma Pan także racyę. Ubliżałoby to porządnemu człowiekowi, gdyby o nim wspominało w piśmie a skorośmy się dowiedzieli, co to za jegomość, nigdyśmy o nim nie wspomnieli w »Górnoślązaku«.

Panu A. Kr. z Janowa. Pisarza nigdyśmy nie potrzebowali; musiała to być jakaś omyłka.

Od Ekspedycyi.

Abonentowi pocztowemu w Bytkowie. Prosimy uskarżyć się na poczcie. Jeżeli się to częściej zdarzy, pójdziemy dalej.

Na cele wyborcze złożyli: Kmicic z Katowskiej Hołdy 20 fen. Zagłoba we frasunku 50 fen. Od dwuch siostr: Niech żyje towarzystwo wyborcze 2 mk. Fr. S. z Krzyż. 2 mk. Nahajka z Szerokiej 50 fen,

Nowe książki dla rolników.

1. **Co to jest rola? Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak je rozpoznawać?** Jest to rozprawa, która została nagrodzona na konkursie »Gazety Rolniczej«, zajmuje bardzo wywodami swemi od początku aż do końca — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

2. **O nawożeniu obornikiem i innemi nawozami** dla użytku gospodarzy wiejskich napisał *Michał Natanson* — cena 38 fen., z przesyłką 48 fen.

3. **O płodozmianie i gospodarstwie płodozmiennem** do użytku gospodarzy wiejskich napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przesyłką 30 fen.

4. **Jak można ulepszyć nasze zboża?** z 11-tu rycinami, dla użytku gospodarzy rolnych napisał *Antoni Sempołowski* — cena 38 fen., z przes. 42 fen.

5. **O uprawie owsa** dla użytku gospodarzy napisał *Stanisław Chełkowski* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

6. **Uprawa pszenicy na gruntach wilgotnych, gliniastych** przez *Szymona Gryffa* — cena 13 fen., z przes. 16 f.

7. **Jak należy uprawiać kartofle?** napisał *Tymoteusz Łuniewski* — cenn 25 fen., z przes. 30 fen.

8. **O uprawie buraków cukrowych** napisał *Michał Natanson* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

9. **O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia** napisał *Zygmunt Skrzyński* — cena 38 fen., z przesyłką 43 fenygów.

10. **O żywieniu się roślin gospodarskich** napisał *Piotr Danysz* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

11. **Jak poprawić łąki** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

12. **Koniczyny i lucerny** napisał *A. Śniegocki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.

13. **Rośliny groszkowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

14. **Rośliny okopowe** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

15. **Z jakich części składa się roślina?** — cena 20 fen., z przes. 25 fen.

16. **Konie gospodarskie** napisał Dr. *Antoni Barański* cena 30 fen., z przes. 33 fen.

17. **O hodowli i żywieniu bydła rogatego** napisał *Tadeusz Kossak* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.

18. **O hodowli krów,** poradnik dla gospodarzy i gospodyń — cena 50 fen., z przes. 60 fen.

19. **Ratowanie bydlęcia odętego** opisał *K. Dulęba* cena 10 fen., z przes. 13 fen.

20. **O hodowli świń** napisał *A. Śniegocki* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

21. **Współpracownicy rolnika: kret, jeż i nietoperz** napisał *B. H. Tarczyński* — cena 15 fen., z przes. 18 fen.

22. **Co się dzieje w ulach?** Życie i obyczaje pszczoły zwyczajnej — cena 38 fen., z przes. 42 fen.

23. **Owady, ich znaczenie w gospodarstwie** napisał *M. Brzeziński* — cena 30 fen., z przes. 35 fen.

24. **Jak urządzać gniazda i opiekować się ptakami** napisał *B. Dyakowski* — cena 50 fen., z przes. 55 fen.

25. **Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?** odczyt *Władysława Umińskiego* — cena 25 fen., z przes. 30 fen.

26. **O maszynach rolniczych** napisał *Stanisław Wroński* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.

27. **Zadrzewianie nieużytków** opisał *Aleksander Nowicki* — cena 38 fen., z przes. 43 fen.

28. **O drzewach przy drodze** napisał *Edmund Jankowski* — cena 20 fen., z przes. 25 fen.

29. **O budowie zagród włościańskich** napisał *Maciej Moraczewski* — cena 50 fen., z przes. 60 fen.

30. **Rolnictwo włościańskie za granicą** napisał *M. Malinowski* z 16 rysunkami — cena 50 fen., z przes. 60 fen.

31. **Włościańskie stowarzyszenia rolnicze w różnych krajach** napisał *M. Malinowski* — cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

32. **Gospodarz Polski,** kalendarz na rok 1901, ułożył *M. Brzeziński,* zawiera nadzwyczaj dobre rady i wskazówki, jest niezbędny w każdym domu rolnika — cena 38 fen., z przesyłką 58 fen.

33. **Upominek dla matek i gospodyń** napisała *Antoszka* — cena 63 fen., z przesyłką 68 fen.

Rolnicy! Powyższemi książkami dajemy wam dar, którego nie odrzucajcie; nie bądźcie łakomi na parę marek, które na książki niniejsze wydacie, gdyż zaręczamy wam, że niejednemu się oczy otworzą i będzie się starał naprawić to, co dotąd z swą rolą, bydłem i t. d. źle zrobił. *Książki powyższe są tak zrozumiale napisane i po większej części objaśnione w obrazkach, że każdy je zrozumieć musi.*

Kto nam nadeśle pocztą **11 marek 20 fenigów,** otrzyma wszystkie wyżej wymienione książki franko. Kto tyle naraz nie może wyłożyć, niech sobie wybierze te, które za najpotrzebniejsze uważa, niech nam je wymieni, przyśle pieniądze a wyślemy zaraz książki. Kto naprzód pieniędzy nie nadeśle, temu prześlemy przez zaliczkę.

Adresować prosimy na listach i przesyłkach pieniężnych:

„Górnoślązak“, Kattowitz O.-S.

Bilans z dnia 18-go Stycznia 1903.

Aktywa.		Pasywa.	
Konto kasy	446,59	Konto wierzycieli	16 843,96
„ towarów	12 213,27	Udziały	1 799,—
„ utenzylii	2 649,46	Fundusz rezerwowy	182,—
„ dłużników	210,89		
Przeniesiono z konta funduszu rezerwowego	182,—		
z konta udziałów	1799,—		
na rok 1902/03	1323,75		
	18 824,96		18 824,96

Ilość członków dnia 18-go Stycznia 1903 r. 231 z 290 udziałami.
Wysokość sumy gwarancyjnej Mk. 8700,—.

Gliwice, dnia 23 kwietnia 1903.

Konsum „MERKUR“
E. G. m. b. H.

W. Turkowski. *J. Steiner.*

Bilanz per 18. Januar 1903.

Activa.		Passiva.	
Cassa-Conto	446,59	Gläubiger-Conto	16 843,96
Waaren-Conto	12 213,27	Geschäftsantheile	1 799,—
Utensilien-Conto	2 649,46	Reservefonds	182,—
Schulden-Conto	210,89		
Uebertrag vom: Reservefonds-Conto	182,—		
Geschäftsantheil-Conto	1 799,—		
Vorgetragen auf das Geschäftsjahr 1902/03	1 323,75		
	18 824,96		18 824,96

Mitgliederbestand am 18. Januar 1903 — 231 mit 290 Geschäftsantheilen.
Betrag der Haftsumme Mk. 8700,—.

Gleiwitz, den 23. April 1903.

Konsum „MERKUR“
E. G. m. b. H.

W. Turkowski. *J. Steiner.* *W. Ciupka.*

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Mai und Juni die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)
für **0,88 mk.,** mit Abtrag **1,16 mrk.**

(Imię i nazwisko): ____________

(Mieszkanie): ____________

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

____________, den ____________ 190

Kaiserl. Post ____________

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.